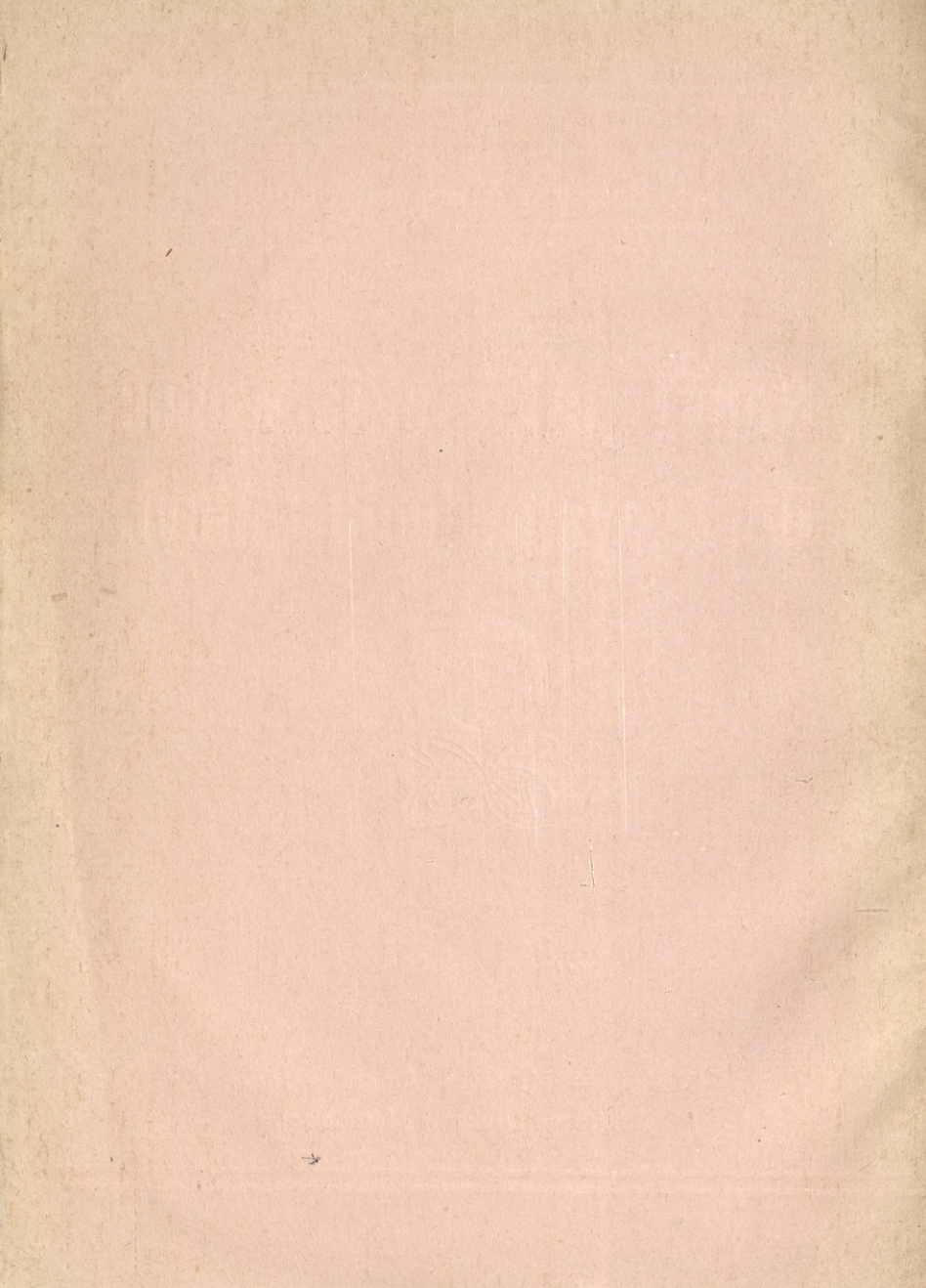

Inż. Baltazar z Bogut Bogucki.

Banki galicyjskie wobec Uprzemysłowienia Galicyi.



Kraków — Nakładem Autora — 1904.
Odbito w Drukarni Narodowej.



Inż. Baltazar z Bogut Bogucki.

Banki galicyjskie wobec Uprzemysłowienia Galicyi.



Kraków — Nakładem Autora — 1904.

Odbito w Drukarni Narodowej.



15997



W Nr. 100 z d. 1 maja 1904 r. *N. Reforma* zamieściła artykuł, w którym autor rozbiera sprawę dotychczasowej działalności Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu, a poświęciwszy słów i myśli sporo treści ostatniego sprawozdania Zarządu z czynności tej instytucji za rok ubiegły, puszcza wodzę pojędom o zadaniach banku i poddaje krytyce ludźmi czynny tej instytucji.

Można byłoby przejść do porządku nad tym artykułem, bo nie porusza nic nowego, powtarza komunały oklepane: o złej gospodarce, o niespełnionych zadaniach i t. d. — jednak kiedy zewsząd odzywają się głosy żądające „przemysłu rodzimego“, ten co głos zabiera publicznie i mówi o wadach w działalności instytucji kredytowej, obowiązany nietylko krytykować, ale wytknąć drogę po jakiej instytucja ta iść powinna, aby zadaniom chwili obecnej i potrzebom społecznym w zupełności odpowiedziała. Tego właśnie, autor artykułu nie czyni.

Jeżeli można wogóle mówić o szkodliwości instytucji kredytowej dla danego społeczeństwa, (bo i takie instytucje bywają) albo, że jakaś instytucja nie spełniła tych zadań, dla spełnie-

nia których do życia ją powołano, to tego nigdy powiedzieć nie można o Banku Galicyjskim dla handlu i przemysłu.

Przedewszystkiem, aby bank służył handlowi i przemysłowi potrzeba, *aby ten handel i przemysł był, istniał i usług potrzebował.*

Przejęci duchem obywatelskiego służenia krajowi twórcy Galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu: Czartoryscy, Potoccy, Sapiehowie, Sanguszkowie i inni — złożyli na ołtarzu dobra kraju duży pieniądz w przekonaniu, że tą drogą wytworzą życie ekonomiczne w Galicyi. To nie była banda spekulantów, tworząca bank z celem wyciskania z kraju ostatnich soków na dywidendy dla akcyonaryuszów, ale grupa marzycieli szlachetnych, która utkwivszy wzrok w działaczy na polu odrodzenia ekonomicznego narodu w Królestwie Kongresowem, wzięwszy sobie za wzór Lubeckiego, Lubowidzkiego, Łubieńskiego — tych genialnych niegdyś twórców Banku Polskiego, Tow. kredyt. ziemskiego i całego fundamentu pod przemysł potężny Królestwa, na którym to fundamencie do dziś ten przemysł rośnie i rozwija się, chcieli to samo stworzyć dla Galicyi.

Zapomnieli tylko o tem twórcy Galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu, że działacze w Królestwie, stanowili rząd, mieli w swych rękach władzę nad krajem, komory celne, dostawy rządowe, że działali osobiście, a jako wykonawców swych myśli i planów powoływali ludzi najznakomitszych na owe czasy w świecie, jak: francuz Landie bankier, dyrektor fabryk Girard, Planche, anglik Evans, Niemiec Rau, polak Steinkeler i wielu innych.

Twórcy Galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu choć statut swój wzorowali na statucie Banku Polskiego nie zwrócili uwagi właśnie na tę kolosalną różnicę swych stanowisk co do władzy w kraju, oraz sposobu wykonania swych planów i siły organów wykonawczych, które na czele banku postawili. To ślepe naśladownictwo co do zasady, bezkrytycznie spełnione przez ludzi bądź co bądź nie podrzędnych stanowiskiem i rozumem, musi uderzyć każdego, kto całość sprawy usiłowań stworzenia przemysłu w Galicyi i dzieje Gal. Banku dla handlu i przemysłu rozpatruje.

Wobec tak odmiennych warunków tu i tam t. j. w Królestwie i Galicyi wyniki też musiały wypaść odmienne. Bank Galicyjski nie stworzył przemysłu w Galicyi, stracił kapitał pierwotny przez czekanie na interesy, lub podejmując przez ludzi, stojących na czele banku a nie zupełnie do takiej akcji przysposobionych, operacye takie, których robić nie powinien.

Nie wytłómaczoną zdaje się być rzeczą dla wielu, czemu Bank Galicyjski nie w Galicyi, ale w Królestwie wytworzył zakład przemysłowy mianowicie cukrownie w Łubnie i Szreniawie, w które, jak autor artykułu o banku pisze: „zaprzepaszczone bo ubezwładniono na nieoznaczony okres czasu, lwią część zakładowego kapitału“, — widocznie tam znalazł się grunt odpowiedniejszy, którego tu jeszcze nie było.

Zaiste, dziwne to jest pojęcie o działalności banków, które u ludzi trudniących się u nas bankierstwem dotąd jeszcze w ich głowach pokutuje, że kapitał włożony w warsztat wytwarzający bogactwo narodowe (do jakich warszta-

tów, bezspornie, cukrownie należą) uważa się *za stracony, bo ubezwładniony*. Nie jest on ani „stracony“ ani „ubezwładniony“, tak jak nie jest stracony, ubezwładniony w swej woli koń, ciągnący karetę lub wóz naładowany towarem. Zarówno kapitał w przedsiębiorstwie jak i koń w uprzęży pełnią swe przeznaczenie, pomnażając bogactwo narodowe.

Inną jest rzeczą odpowiedzieć na pytanie: czy instytucje prywatne, jak Bank Galicyjski, a nawet publiczne, jak Bank Krajowy, powołane są i mogą tworzyć przemysł w takich warunkach prawno-politycznych, w jakich się Galicya znajduje. Na to odpowiem niżej, teraz wracam jeszcze do założycieli Banku Galicyjskiego.

Ludzie ci straciwszy w ciągu lat kilkunastu prawie całkowity kapitał zakładowy, dają się dalej tyranizować tej nieprzejednanej myśli przewodniej, trapiącej ich ciągle, logicznie, że *pracy programowej nad podniesieniem ekonomicznem kraju się nie porzuca*, bo ona chociaż narazie dla inicjatorów finansowo niepomyślna, społecznie wszakże, użyteczna. Formują więc powtórnie kapitał akcyjny i prawie w tym samym składzie, stają na nowo do roboty, a raczej powierzają robotę, w najszlachetniejszej myśli podjętą, ludziom przez siebie na czele instytucji postawionym.

W braku istotnych specjalistów, t. j. ludzi co pracowali w przemyśle, ale w warunkach miejscowych i posiadają zmysł jak użyć pieniędzy, aby dały korzyść biorącemu, dającemu i przysporzyły bogactwa narodowi, stanowiska kierowników banku, obsadzano na ochotnika, najchętniej ludźmi co już pracowali w bankach choćby w innych krajach. Tu właśnie, leży pomyłka! Lat kilka takiej

działalności omackiem, podjęcie kilku interesów wcale nie społecznej natury, ale spekulacyjnych, (bo społeczne trzeba tworzyć, a na to brakowało i wiedzy i doświadczenia kierownikom banku), wreszcie, nieodpowiednio do sił własnych podjęta likwidacya Galicyjskiego Kredytowego Banku we Lwowie, stawiają powtórnie Galicyjski Bank dla handlu i przemysłu na krawędzi ruiny. Po raz wtóry więc, przed dwoma laty, po niefortunnej gospodarce w banku pp. Tołoczko i Wiśniowskiiego okazała się potrzeba sanacyi tegoż.

Nieudane operacye: a) Finansowanie wynalazków Szczepanika; b) Sprzedaż tytoniu i cygar austriackiego monopolu poza granicami; c) Operacye leśne; d) Likwidacya Banku kredytowego we Lwowie — naraziły płynne fundusze tej instytucyi już to na straty niepowetowane, już to na uwięzienie na czas dłuższy jak w cukrowniach i kopalniach w Borystawiu tak, że okazała się potrzeba doraźnej pomocy, głów i funduszków Banku Krajowego, aby powstrzymać instytucyę Banku Galicyjskiego na pochyłości, po której zaczęła się staczać szybko w przepaść. Postanowiono doprowadzić ją do równowagi — i obliczwszy zasoby materyalne wywnioskować, czy możliwem jest prowadzić ją dalej z korzyścią dla kraju, chociażby narazie bez widoków dywidendy dla akcyonaryuszów.

Walne zgromadzenie XXXVII akcyonaryuszów tego banku, które odbyło się w d. 23 kwietnia r. 1904 przy licznych udziale zainteresowanych bo 1075 głosów, a 5375 akcji, reprezentujących 215.000 koron, zadecydowało, że w tym stanie rzeczy, jaki przedstawia sprawozdanie z czynności banku za r. 1903, Bank Galicyjski

ma warunki życia i dalekim jest od niebezpieczeństwa upadku.

Krytyk czynności tego banku w artykule *Nowej Reformy* zauważył, że „Bank założony przez Polaków, na polskim oparty kapitale, żyje, jeśli to życiem nazwać można, dla siebie nie dla kraju“. Dalej ten sam krytyk pisze: „Obecny zarząd banku niestety nie postawił żadnych wniosków zdążających do zreformowania gospodarki, do wytyczenia jej dróg nowych“.

Spodziewałem się, że szanowny krytyk powie coś publiczności w tym względzie, a zarząd nowy pouczy — ale ograniczył się tylko na negacyi tego co było i jest i wyrażeniu przekonania, iż „dopóki tego się nie doczekamy (zapewne wytyczenia nowych dróg dla gospodarki banku) z tak wielkimi na przyszłość nadziejami założona, tak rozległymi przywilejami wyposażona instytucya, pozostanie nadal martwym czynnikiem w bilansie ekonomicznym kraju“.

Bardzo byłbym wdzięczny autorowi artykułu *Nowej Reformy*, za wskazanie mi banku w Galicyi — którego działalność, jest żywym czynnikiem w bilansie ekonomicznym kraju. Żywym czynnikiem w bilansie ekonomicznym kraju, nazywa się taki czynnik, który przysparza bogactwa krajowi. A więc żywym czynnikiem jest: kolej żelazna, bo ułatwia wydobycie i wyślanie na rynki zewnętrzne bogactw drzemiących w ziemi jak: węgiel, metale, nafta i innych, oraz ułatwia wewnątrz kraju zastąpienie tych artykułów swojskimi, zamiast jak dotąd sprowadzanymi od obcych, przez co wstrzymuje się odpływ naszego pieniądza za granicę, daje zarobek ludności, a nawet sprowadza się obcy pieniądz do kraju.

Żywym czynnikiem jest także każda fabryka, dająca krajowi to, co mu potrzeba, a za co do chwili jej powstania w kraju, pieniądz nasz szedł do obcych. Słowem, żywym czynnikiem w bilansie ekonomicznym kraju, jest każdy nowopowstający warsztat wytwórczy, urządzony odpowiednio do wymagań najnowszej wiedzy technicznej, zdolny do walki wytworem swoim z wyrobami obcymi, za które dotąd nasz pieniądz odpływał do obcych.

Proszę mi wskazać w Galicyi taki bank, który działał w tym kierunku i stał się przez to żywym czynnikiem w bilansie ekonomicznym kraju...

Ja takiego banku nie znam i taki bank w Galicyi, przy jej prawno-politycznem stanowisku obecnem do Austryi, jest niemożliwym. Niemożliwym jest nie tylko jako instytucya prywatna, ale nawet działalność Banku Krajowego w tym kierunku prawie jest niemożliwą, ponieważ Bank nie jest w stanie zrealizować w pełni tych korzyści, jakie mu się należą z tytułu wkładu kapitału w przedsiębiorstwo i ryzyka z tem połączonem.

Twórcą przemysłu w kraju, może być tylko niezależny od nikogo rząd tegoż kraju, bo ten, jeżeli z przemysłu wytworzonego z funduszków państwa, wprost dywidendy nie otrzymuje, to otrzymuje tę dywidendę w postaci podwyższonych podatków bogacącej się ludności z ruchu przemysłowego. Nasz Bank Krajowy, a raczej kraj inwestujący swe kapitały w przedsiębiorstwa krajowe, część swych strat poniesionych na utracie lub zmniejszeniu dywidend pokryje z obfitszych dodatków do podatków pobieranych na

rzecz kraju — a już tego pokrycia, prywatny bank jakim jest np. Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu, znaleźć nie może. Ale i Bank Krajowy postawiony względnie w najlepszym położeniu, nie mając wpływu na roboty i dostawy rządowe, nie może udzielić poparcia instytucjom pracy wytwórczej, poparcia jakie jest w stanie dać im rząd niezależny danego kraju.

Dlatego stawianie nam za przykład rozwoju ekonomicznego Królestwa Kongresowego, Węgier, Rumunii, Bułgarii i t. d. jest mylne, bo tamte kraje miały lub mają w swych rękach rząd, a więc: roboty jego, dostawy, taryfy kolejowe i t. p. środki, które dla nas w Galicyi nietylko niedostępne, ale wprost przeciw rozwojowi naszego bogactwa krajowego są zwrócone. My skazani jesteśmy na rolę Kamerunu Austro-Węgierskiego i z tej roli wybrnąć możemy tylko przez wyodrębnienie Galicyi.

Dopóki to nie nastąpi, banki nasze kierowane przez trzeźwych naszych finansistów uprawiać będą jak dotąd: a) *kredyt negatywny*, hipoteczny, wstrętnie szkodliwy dla kraju, bo taki, który się przejada i w Monaco przegrywa, w rezultacie majątek przechodzi w ręce obce, a były obszarnik idzie na radcę Wydziału Krajowego, lub do służby tak zwanej delikatnie „politycznej“ w starostwie a sprytniejszy zostaje posłem do Rady Państwa i uprawia ekonomię à la Walewski; b) *kredyt bierny* — t. j. taki, że długi drobne uciążliwe konwertuje się na dług hipoteczny, dogodniejszy amortyzacyjny, albo trzech posesyonaci podnoszą na weksle żerujące sobie wzajemnie, pewne sumy na potrzeby bie-

zące życia, które powoli spłacają ratami. Pewien procent stanowią weksle kupieckie, powstałe z istotnych obrotów cudzym towarem hurtownika z detalistą.

Czyż kredyty takie przez banki uprawiane przysparzają co krajowi? Czy są dodatnim czynnikiem w bilansie jego? Chyba to każdy zrozumie, że są czynnikiem neutralnym w najlepszym razie, a częściej ujemnym, bo ułatwiającym wywłaszczenie krajowej ludności z posiadania, na rzecz tych, co, robiąc pieniądze gdzieindziej, do nas przychodzą, aby nas łatwiej z pomocą takiego banku wywłaszczyć.

Trudno, aby inaczej było jak jest. Przed stu laty związani zostaliśmy z krajem kulturalnie może nie wiele wyżej od nas stojącym, ale dzierżącym władzę nad nami, której użyć chciano i użyto na korzyść rasy panującej, która do dziś mimo konstytucyi, sztucznie się utrzymuje na wierzchu. Wszystko cokolwiek u nas tworzono, obliczone było na wyzysk i osłabienie ekonomiczne, narodowe i moralne, rasy zwanej — niższą, na zagładę i służbę w charakterze niewolnika skazanej.

Banki więc, które u nas powstawały, miały na celu, nie pomnożenie bogactwa naszego, nie rolę czynną w bilansie ekonomicznym kraju, ale rolę otrzymania zysku dla Gründerów kosztem kraju.

Ten system dawno praktykowanych operacyj, tak się wgryzł w mózgi i szpik kierowników instytucyj kredytowych naszych, że oni dziś jeszcze wyobrażają sobie i twierdzą, iż tworzenie bogactwa krajowego nie odbywa się przez rozszerzanie starych i budowanie nowych warszta-

tów wytwórstwa, ale przez skrzętne chwytnie gotowego grosza ludności na książeczki wkładkowe i przez wydobywanie, od potrzebujących pieniędzy na cele nieproduktywne, wysokich odsetek na dywidendy dla akcyonaryuszów.

Nawet nasz Bank Krajowy uległ temu prądowi kapitalizowania odsetek, bo nie mając komu płacić dywidendy, przechwala się w swych sprawozdaniach, że operacye rozpoczął z dwoma milionami koron, a dziś posiada 6,000.000 koron. Tak więc ten zgubny system, *wysysania i wyławiania grosza* z publiczności przez banki, kasy i towarzystwa zaliczkowo-wkładkowe, *od przezornych i oszczędzających*, a przez pożyczki na możliwie wysoki procent *od potrzebujących* — wreszcie przez system propinacyi i całe szeregi karaczem *od lekkomyślnych*, do obłędu opanował całe społeczeństwo nasze, że prawie za waryata uchodzi w Galicyi człowiek wkładający pieniądz w zakład przemysłowy i dążący do oprocentowania go tą drogą, jedynie zdrową społecznie, bo dającą zarobek klasie z pracy żyjącej. Natomiast za geniusza uchodzi taki dyrektor banku, nawet krajowego, co potrafi z biednego społeczeństwa wydusić pieniądz i zgromadzić go w kasie banku, czy to na cele dywidendy akcyonaryuszów, czy też partyi.

Bank Krajowy, jak sama jego nazwa wskazuje, ma służyć krajowi, robić to, czego inne banki prywatne zmuszone płacić dywidendy akcyonaryuszom i nie mające tych przywilejów co krajowy, czynić nie są powołane i nie są w stanie.

Jednak ten Bank Krajowy po latach 20 swego istnienia nie wykazuje się żadnym wytworzonym przez siebie i w bycie swym utrwalonym war-

sztatem wytwórczym, któryby ludzi żywił — a w kraju tyle a tyle pieniędzy zatrzymał. Wykazuje się jedynie przed Sejmem, że cztery miliony koron wycisnął z nędzy krajowej, zrabował na kraju i o zgrozo! w całym Sejmie, nie znajduje się ani jeden poseł, któryby zażądał postawienia dyrekcyi Banku Krajowego w stan oskarżenia za rabunek publiczny, dokonany pod osłoną praw i przywilejów Banku Krajowego, na społeczeństwie na sumę 4,000.000 koron. Przeciwnie, dyrekcyę spotykają wyrazy uznania za świetną gospodarzę.

Przy takim braku elementarnych pojęć ekonomii społecznej w całym społeczeństwie naszym, nic dziwnego, że nasze instytucje kredytowe nie stawiają sobie nawet zadań, być żywym czynnikiem w bilansie ekonomicznym kraju (co bardzo trudno spełnić) a wolą uprawiać czynności łatwe a pewne jak: hipoteka, weksel przyjacielski ratami spłacany, pieniądz pod zastaw papierów procentowych i t. p. operacje*), aniżeli puszczać się na pracowite, wiele cierpliwości i wiedzy fachowej wymagające pole tworzenia przemysłu krajowego.

Pole to, jak wyżej wskazałem, w tych warunkach prawno-politycznych, w jakich się Galicya znajduje wobec Austro-Węgier, bardzo trudne dla banków i niekorzystne, ledwie dla Banku Krajowego dostępne i *dla niego obowiązkowe*, ale nie tworzenie fabryk, bo to przechodzi siły nawet

*) Tego rodzaju manipulacje są łatwe a pewne, dowodzi fakt, że nawet przez kobiety żydowskie w bramach domów Rynku krakowskiego są wypróbowane.

Banku Krajowego, ale *poparcie rozumne i dostateczne* inicjatywy prywatnej.

Szczególniej, wobec nowych traktatów handlowych, sprawa uprzemysłowienia Galicji staje się sprawą piekącą i zagłada nam grozi, jeśli ją zaniedbamy.

Pamiętajmy co twierdzi Say, sławny ekonomista francuski: „narody nie umiejące pracować i oszczędzać, zniknąć muszą z powierzchni ziemi“.

W nowych taryfach celnych, wszystkie kraje, a najbardziej Niemcy, przyjmują cło ochronne tak wysokie, że w wielu pozycjach stają się one wprost zakazowemi. — Austrya musi również swoje cła ochronne podnieść tak wysoko, aby swego przemysłu nie zrujnować, co jest rzeczą słuszną; ale co się wtedy stanie z nami w Galicji?

Jesteśmy bez przemysłu własnego, jesteśmy zjadaczami wytworów przemysłu obcego, a więc jesteśmy tą ofiarą, która obce towary nabywać i w podwyższonej ich cenie całe koszta owej ochrony przemysłu Austro-Węgierskiego ponosić musi. Jeśli nie chcemy jako naród zniknąć z powierzchni i pójść na podściół umięjącym pracować i oszczędzać, to obecne położenie powinno nas otrzeźwić, poruszyć i pod sztandar pracy narodowej i silnej ochrony wytwórstwa krajowego zgromadzić. Jesteśmy więc w położeniu, które wymaga od nas nie czynów bohaterskich z bronią w rękę, ale czynów, cechujących naszą dojrzałość ekonomiczno-polityczną; czynów drobnych, ale codziennych od każdego z nas pojedynczo i od wszystkich — któreby społeczeństwo od ruiny finansowej ochraniały. A więc, interes każdego z nas i całego społeczeństwa

wymaga *ściślej ochrony i poparcia* wszystkiego, co się u nas wyrabia, aby temu co jest zapewnić byt i rozwój, oraz spowodować powstanie tych przemysłów, których nam brak jeszcze. Podwyższenie cła, przy bacznej uwadze społeczeństwa w nabywaniu rzeczy swoich tylko, może stać się ochroną, pod którą powstanie nasz przemysł.

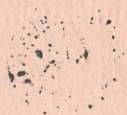
Tylko tą drogą unikniemy niedoboru, bo ten pieniądz, który przez bezmyślność społeczeństwa poszedłby na ochronę przemysłu Austro-Węgierskiego, obróci się na wytworzenie i rozwój przemysłu rodzinnego.

Instytucye bankowe mogą oddać usługę krajowi i być istotnie żywym czynnikiem w ekonomicznym bilansie kraju, bez ryzyka dla siebie, jeżeli wspierać będą inicjatywę prywatną w ten sposób, jak się praktykuje w innych krajach: dostarczając fabrykantom kapitału obrotowego na procent umiarkowany. — Z fabrykantem, który jest fachowcem w uprawianym przez siebie zawodzie, którego budynki i maszyny żadnym długiem nie są obciążone, może robić operacye każdy bank bez ryzyka, dostarczając mu kapitału obrotowego, potrzebnego na zakupno surowego materiału i biorąc w zamian od kupców incasso jego należności, na które zaliczać może zaraz po wysłaniu faktury do 75% jej wartości. — W razie obawy może jeszcze bank dla wzmocnienia swego bezpieczeństwa wziąć weksel fabrykanta lub skrypt dłużny na fabrykę.

Taki kredyt nie przedstawia dla banku ryzyka, oddaje istotne usługi przemysłowi i czynnie *uprawia* kredyt społecznie dodatni, wytwórczy, bo jest faktycznie żywym czynnikiem w ekonomicznym bilansie kraju. Na tę drogę, jak mnie

wieści dochodzą, ma wejść w nową swą fazę bytowania Galicyjski Bank dla handlu i przemysłu. Z szczerego serca powodzenia mu na tej drodze życzyć należy.





BIBLIOTEKA KÓRNICKA

15997

TEGOŻ AUTORA

właściciela fabryk: Sukna w Żywcu, Szczotek i pędzli w Krakowie.

Pomoc własna w ekonomicznem odrodzeniu kraju.

Lwów 1902.

BIBLIOTEKA KÓRNICKA

15997